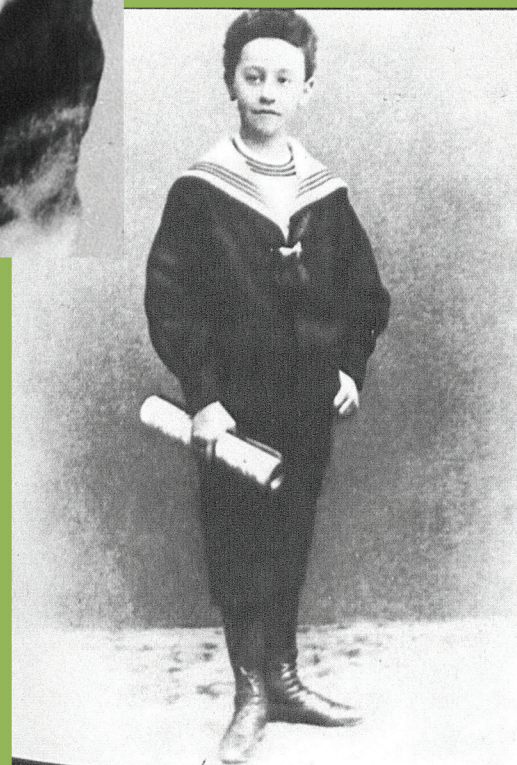


# ARTUR

# RUBINSTEIN

## CZĘŚĆ I, DZIECIĘCE WSPOMNIENIA



Filharmonia  
Łódzka

im. Artura  
Rubinsteina

Instytucja Kultury Samorządu  
Województwa Łódzkiego



# Filharmonia Łódzka

im. Artura  
Rubinsteina

Instytucja Kultury Samorządu  
Województwa Łódzkiego

**Redakcja:**

Dział Rozwoju i Reklamy FŁ

**Teksty i dobór ilustracji:**

Bożena Pellowska-Chudobińska

**Korekta:**

Joanna Więckowska

**Projekt graficzny, skład:**

Krzysztof Leduchowski

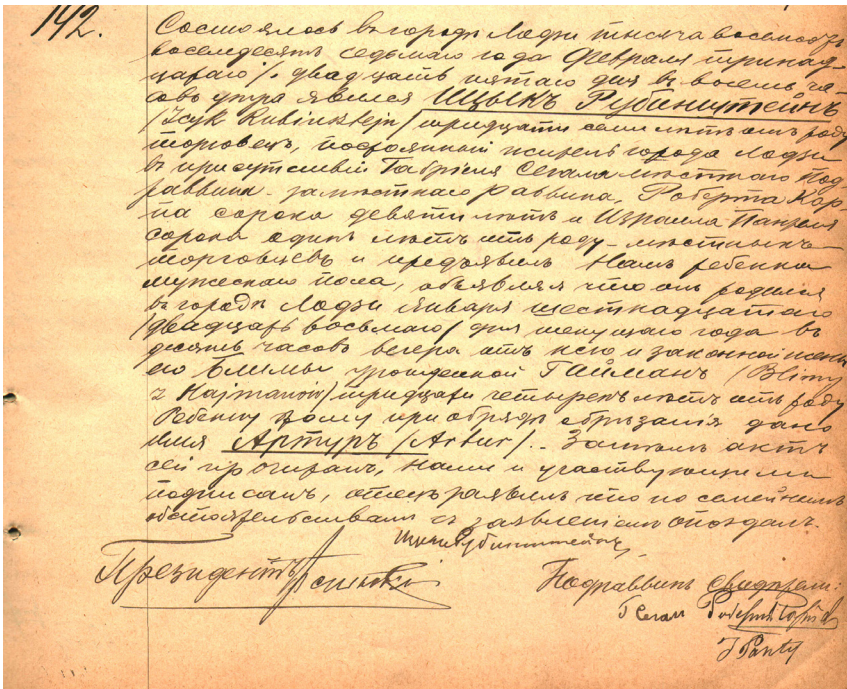
**Zdjęcia na okładce:**

Artur Rubinstein z kuzynką Fanią Meyer, Berlin 1891. Z zasobu Archiwum Rodziny Artura Rubinsteina  
Artur Rubinstein w stroju galowym, Berlin 1900. Z zasobu Archiwum Rodziny Artura Rubinsteina

Filharmonia Łódzka  
Łódź, 2017

Rok 2017 jest kolejnym szczególnie ważnym w dziejach Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina – które to imię instytucja nosi od 26 marca 1984 r. Na ten rok przypadają bowiem dwie związane z jej patronem rocznice: 28 stycznia minęło 130 lat od narodzin słynnego wirtuoza, zaś 20 grudnia to 35. rocznica jego śmierci.

Ten wielki artysta, jeden z największych i najbardziej znanych synów naszego miasta, nazywany królem pianistów i obywatelem świata, oklaskiwany i podziwiany, przez blisko 80 lat swojej olśniewającej kariery rozstawiał na całym świecie nie tylko swoje imię, ale i Łódź, z którą do końca życia łączył go niezwykle, emocjonalnie silny związek.



Akt urodzenia Artura Rubinsteina. Akta Stanu Cywilnego Gminy Żydowskiej w Łodzi. Archiwum Filharmonii Łódzkiej, z zasobu Archiwum Państwowego w Łodzi (AFL z zas. AP w Ł)

Artur urodził się w piątek 28 stycznia 1887 roku jako najmłodszy z rodzeństwa w rodzinie Rubinsteinów. Ojciec, Izaak, był właścicielem niewielkiego warsztatu wytwarzającego sukno samodzielne. Dziadek natomiast, ojciec matki, Felicji Rubinstein z Heymanów, należał do tych, którzy jako pierwsi przybyli do Łodzi w poszukiwaniu lepszego życia. Sam artysta opowieść o swoim życiu rozpoczął od słów: „Życie zawdzięczam ciotce Salomei”\*. Był bowiem dość spóźnionym dzieckiem, urodził się osiem lat po najmłodszym z sześciorga rodzeństwa. „(Rodzice) absolutnie nie życzyli sobie mego przyścia na świat – pisał – i gdyby nie entuzjastyczne perswazje

ciotki Salomei Meyer, z pewnością zdołano by zapobiec memu wtargnięciu do tej doliny łez i cierpienia”. Narodziny przyszłego pianisty odnotowała, w pewnym sensie, nawet łódzka prasa, podając liczbę 73 chłopców urodzonych w mieście pomiędzy 24 a 30 stycznia tego roku.

№	ИМЯ И ПОДРАНИЕ		Место рождения и его название	Время рождения	Место рождения		Место рождения
	Имя	Фамилия			Место	Год	
1	Иван	Спиринский	Место рождения	22	Января	1887	Спиринский
2	Иван	Спиринский	Место рождения	18	Февраля	1887	Спиринский
3	Иван	Спиринский	Место рождения	24	Февраля	1887	Спиринский
4	Иван	Спиринский	Место рождения	27	Февраля	1887	Спиринский
5	Иван	Спиринский	Место рождения	28	Февраля	1887	Спиринский
6	Иван	Спиринский	Место рождения	29	Февраля	1887	Спиринский
7	Иван	Спиринский	Место рождения	30	Февраля	1887	Спиринский

Nieznane jest dokładne miejsce urodzenia artysty, natomiast odnaleziony przed laty w zasobie łódzkiego Archiwum Państwowego akt jego urodzenia bezspornie wskazuje na rok 1887, zaprzeczając tym samym podawanej w wielu źródłach informacji o roku 1886.

Życie nie było łatwe w 150-tysięcznym wówczas mieście. Mieście, które miało wprawdzie rozległe, międzynarodowe kontakty – przyjeżdżali tu bowiem robić interesy kupcy zarówno z Moskwy, Budapesztu, Warszawy, jak i z Berlina, a wysyłane do Niemiec towary opatrywano nalepką „Deutsche Fabrik” – jednak udogodnienia cywilizacyjne w mieście pozostawały wiele do życzenia. W początkach 1887 roku jedynie ulica Meyera miała otrzymać oświetlenie elektryczne i przymierzano się dopiero do stworzenia projektu kanalizacji oraz wodociągów. Rubinstein wspo-

Dokument stwierdzający zameldowanie Rodziny Rubinsteinów. Akta Miasta Łodzi – Księga ludności stałej, t. 76, s. 464-465. AFL z zas. AP w Ł

minał Łódź jako bardzo niezdrowe i niehigieniczne miasto, w którym „powietrze zatrzuwały wyziewy z fabryk chemicznych, a unoszący się z kominów gęsty, czarny dym przesłaniał niebo”. Nie był to czas sprzyjający nowo narodzonym dzieciom. Nieobserwowana w mieście od trzech lat „ospa naturalna” dawała o sobie znać, a przybierając postać epidemii, dzień po dniu zbierała okrutne żniwo.

Miał otrzymać imię Leon, może dlatego, że, jak mawiano, „przyniósł je sobie”. W tym bowiem dniu obchodzili imieniny Florian i właśnie Leonard. Arturem został dzięki bratu, zachwyconemu grą na skrzypcach sąsiada o tym imieniu, i, jak pokazała historia, to skojarzenie imienia Artur z muzyką było prorocze.



Ulica Piotrkowska, okolice Grand Hotelu, rok 1888. Album A6. AFL z zas. AP w Ł

Najwcześniejsze łódzkie wspomnienia artysty wiążą się z mieszkaniem przy głównej ulicy miasta, Piotrkowskiej, gdzie w oficynie domu pod nr 78 rodzina zajmowała połowę drugiego piętra. Rubinstein pamiętał, że tam się przeprowadzili – prawdopodobnie z ulicy Południowej 3 (dzisiejszej Rewolucji 1905 roku), bo taki właśnie wpis meldunkowy rodziny Rubinsteinów, rodziców i czterech synów, widnieje w Księdze Ludności Stałej w Aktach Miasta Łodzi. Pamiętał też, że mieszkanie było słoneczne i pełne dźwięków. Dochodziły do niego bowiem wszystkie możliwe odgłosy miasta – szum ulicy, syreny fabryczne, dźwięki płynące z podwórka, przez które przewijali się wędrowni muzycy, grupy Cyganów czy zachwalający swoje towary uliczni handlarze... Mieszając się ze sobą tworzyły muzykę, którą chłopiec chłonął całym sobą, a która, kształtując jego wyobraźnię, rozwijała wrażliwość i jego artystyczną osobowość. Współdziałała z tym możliwość wypowiedzania swych myśli śpiewem, jak i gra na dziecięcych cymbałkach. Fakt pojawienia się w domu „boskiego instrumentu”, jak nazwał Rubinstein zakupione pianino (siostry miały pobierać lekcje gry), przebił jednak wszystko i odtąd salonik, w którym instrument umieszczono, stał się tym najwspanialszym, najcenniejszym dla niego miejscem w mieszkaniu. W krótkim czasie, jak później wspominał, „opanowanie zawilości klawiatury” stało się dla niego „dziecinną igraszką”.



Józef Joachim, dyrektor Cesarско-Królewskiej Akademii Muzycznej w Berlinie, ok. 1890 r.

Te szczególne zainteresowania małego Artura i wykazywane ponadprzeciętne zdolności muzyczne stały się dla rodziny sygnałem do podjęcia starań o ich profesjonalną ocenę, dlatego powzięto decyzję zwrócenia się po radę do jednego z uznanych w świecie muzycznym autorytetów – profesora Józefa Joachima, znakomitego skrzypka, pedagoga, dyrektora Cesarско-Królewskiej Akademii Muzycznej w Berlinie. Odpowiedź, która na skierowaną do niego w liście prośbę nadeszła – propozycja spotkania w stolicy Niemiec, wywołała niezwykle poruszenie i to nie tylko w kręgu rodzinnym Rubinsteinów. Wyprawą łódzkiego „cudownego dziecka” przejęte było całe miasto. Ukazujący się od kilku lat „Dziennik Łódzki” poświęcił nawet temu wydarzeniu sporą notatkę, co było dla małego Artura pięknym prezentem urodzinowym. Kilka dni po powrocie z Berlina obchodził swoje czwarte urodziny.

Przeżycia związane z wyjazdem dla małego chłopca były ogromne: pakowanie, przekraczanie granicy (rosyjsko-niemieckiej), nowe, wielkie miasto, „tramwaje i windy, chodniki wykładane mozaiką (...) czyste ulice i domy, nade wszystko brak znajomych kominów i fabrycznych syren”. Spotkanie z profesorem udało się znakomicie. Artur sprawnie zrealizował wszystkie postawione mu zadania i choć nie zdawał sobie jeszcze w pełni sprawy, jak ważnym autorytetem muzycznym jest osoba, przed którą przyszło mu występować, to czuł wyjątkowość i wagę tego wydarzenia. I zrozumiał, że ma talent! To było coś! Zapamiętał także, że może zostać wybitnym muzykiem i gdy przyjdzie pora na podjęcie artystycznej edukacji, profesor może się nim zająć. Bardzo przyjemne były dla niego te oceny, jak i rady, których profesor udzielił: słuchać pięknego śpiewu i dobrej muzyki. Pamiętał także, że profesor poczęstował go dużym kawałkiem czekolady.

Do rodzinnego miasta powrócił w glorii odniesionego sukcesu, po raz pierwszy odczuwając znaczącą jego moc.



Rozpoczęciu zaproponowanej przez Józefa Joachima edukacji muzycznej Artura z pewnością sprzyjał fakt, że mieszkanie państwa Rubinsteinów znajdowało się w samym centrum miasta, w bliskości przybytków sztuki, które odwiedzało w tym czasie wiele uznanych w świecie artystycznym gwiazd. Muzyczne wyprawy zapoczątkował „wypad” do pobliskiego teatru „Victoria” na operę „Aida” Giuseppe Verdiego.

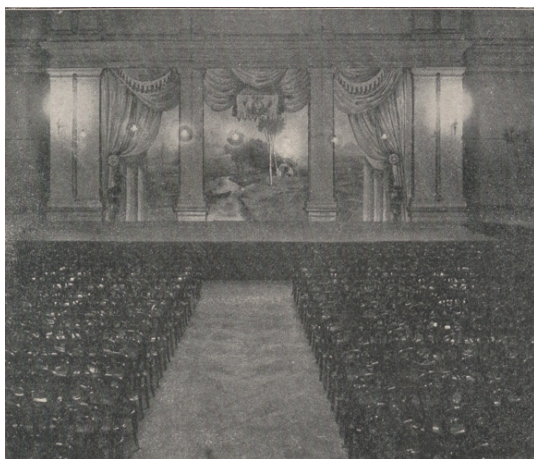
Cel wycieczki nie był zbyt odległy, bowiem ta najważniejsza w tym czasie w Łodzi scena teatralna znajdowała się w podwórzu przy Piotrkowskiej 67, w sąsiedztwie mieszkania Rubinsteinów, prawie naprzeciwko, po drugiej stronie ulicy. Wyprawa nie zakończyła się jednak pełnym sukcesem, bo wprawdzie teatr, jego atmosfera, śpiewacy, inscenizacja wywarły na malcu ogromne i pozytywne wrażenie, lecz głośna gra puźonów – wprost przeciwnie!

Artur Rubinstein z kuzynką Fanią Meyer, Berlin 1891. Z zasobu Archiwum Rodziny Artura Rubinsteina



Gmach Teatru „Victoria” w Łodzi. AFL, ze zbiorów muzycznych Muzeum Historii Miasta Łodzi (dziś Muzeum Miasta Łodzi)

Do tego stopnia zagłuszyła brzmienie najpewniej niezbyt licznej, teatralnej orkiestry, że tę pierwszą wizytę przyszłego artysty w „artystycznej” instytucji trzeba było natychmiast zakończyć.



Sala Koncertowa ŁDK. „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 19. AFL, ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi

Józef Śliwiński, 1895. Ze zbiorów Cyfrowej Biblioteki Narodowej Polona

Na szczęście zdarzenie to nie wywołało trwałej niechęci Artura do muzyki i niebawem siedział już na widowni największej w mieście Sali Koncertowej słuchając występu wielkiego polskiego pianisty Józefa Śliwińskiego. Artysty, o którym recenzenci rozpisywali się w pełnych zachwyty słowach: „mistrz prawdziwy, a zarazem człowiek czujący i myślący, który z każdej kompozycji (...) tworzy prawdziwy poemat”, „poeta tonów”, który olśniewa słuchaczy „zduńmiewającą biegłością techniczną i wielkim poczuciem artystycznym” itd. Sam Rubinstein swoich odczuć związanych z tym wydarzeniem jednak nie pamiętał. W pamiętniku napisał: „byłem za mały, aby go należycie ocenić”. Wspominał natomiast salę, która zapadła mu w pamięć i przez kolejne lata stawała się coraz bliższa, nabierając dla niego z czasem wręcz kultowego znaczenia.

Ta największa i najbardziej reprezentacyjna w mieście Sala Koncertowa znajdowała się na pierwszym piętrze Łódzkiego Domu Koncertowego przy ulicy Dzielnej (dzisiejszej prezydenta Gabriela Narutowicza), gmachu stojącego dokładnie w miejscu, w którym dziś wznosi się nowy budynek Łódzkiej filharmonii. Zrządzeniem losu została otwarta dzień przed urodzinami Artura Rubinsteina, 27 stycznia 1887 roku, a jej inauguracja była ważnym momentem w życiu całego miasta.



Gmach Łódzkiego Domu Koncertowego Ignacego Vogla (LDK) ok. 1890 r. AFL, ze zbiorów firmy GEOFOT w Łodzi

Wydarzenie to odmieniło kulturalne oblicze „polskiego Manchesteru”, bowiem dzięki posiadaniu spełniającej ówczesne standardy europejskie sali koncertowej Łódź stała się interesującym miejscem występów dla podróżujących po Europie światowej sławy artystów. Splendoru odbywającym się w niej wydarzeniom dodawał fakt, że gmach Łódzkiego Domu Koncertowego, wzniesiony przez łódzkiego przedsiębiorcę Ignacego Vogla w latach 1883-1886 według projektu architektonicznego Ottona Alberta Gehlinga, był jednym z najokazalszych budynków w mieście, dysponującym także,

na parterze, lokalem restauracyjnym, szatnią i bufetem. Organizowano w nim też od samego początku bale, odczyty i inne spotkania. Najważniejszą jednak jego funkcją były odbywające się na reprezentacyjnej estradzie koncerty znanych na świecie solistów i zespołów, dzięki czemu rodzice Artura Rubinsteina mieli znakomitą możliwość zapewnienia zalecanej mu przez profesora Joachima „muzycznej edukacji”.

Nie wszystkie jednak koncerty, na których bywał, zapadły przyszłemu wirtuozowi w pamięć. Tym, który zapamiętał do końca życia, był występ „cudownego dziecka” – skrzypka Bronisia Hubermana. Podróżujący w celu zdobycia pieniędzy na dalszą naukę młody artysta wykonał w Sali Vogla 9 marca 1892 roku m.in. II Koncert skrzypcowy d-moll Ludwiga Spohra, „Serenadę” Piotra Czajkowskiego, „Legendę” i „Mazurek” Henryka Wieniawskiego, porywając słuchaczy zwłaszcza wykonaniem „Tańców hiszpańskich” Pabla Sarasate. Towarzyszyła mu wychowanka konserwatorium petersburskiego, panna T. Rudolf.

Rubinstein miał wówczas lat pięć, Huberman był od niego o cztery lata starszy. W zapowiedziach koncertu cytowano opinie najznacześniejszych autorytetów warszawskiego świata muzycznego mówiące o niepospolitym talencie młodego wirtuoza, wyrobionej technice, pewności gry. Okrzyknięto go nawet „miniaturowym Paganinim”. To nie koncert był je-



dnak w tym dniu dla Artura najważniejszy. Najważniejsze okazało się spotkanie obu przyszłych wielkich muzyków w domu państwa Rubinsteinów. W swoich pamiętnikach napisał później: „Byłem zachwycony jego grą, a rodzice zaprosili go do nas. W domu graliśmy dla siebie nawzajem (...) Pozostaliśmy przyjaciółmi aż do jego śmierci”. Szczególnym w pamięci artysty pozostał jeszcze jeden koncert. Najprawdopodobniej był rok 1893, kiedy w sali Domu Koncertowego wystąpił około 50-osobowy zespół Holenderskiego Stowarzyszenia Orkiestrowego w Arnhem. Dyrygował nim genialny, jak go oceniano, kapelmistrz – Julius A. Quast. Rubinstein wspominał usłyszaną w wykonaniu orkiestry I Suitę „Peer Gynt” Edvarda Giega: „poruszyła mnie do tego stopnia, że



Broniś Huberman. Ze zbiorów Felicja Blumental Music Center, Tel Aviv

po powrocie do domu – ku zdumieniu rodziny – zagrałem ją niemal w całości z pamięci”. Obyło się to w obecności samego dyrygenta orkiestry, który, podobnie jak poprzednio Broniś Huberman, został zaproszony przez rodziców Artura. Efektem tego spotkania było pojawienie się w domu jeszcze bardziej „boskiego” instrumentu – fortepianu! W życiu Rubinsteina było to przełomowe wydarzenie, a fortepian firmy C.M. Schröder, która była dostawcą pięciu dworów cesarskich i królewskich, jak głosiła reklama, oprócz „grania” odtąd miał także służyć mu do nauki.

Pierwszą nauczycielką Artura była zasłużona łódzka pedagog gry na fortepianie, absolwentka europejskiego konserwatorium, pani Wanda Pawłowska. Jej metody pedagogiczne, poparte blisko trzydziestoletnim doświadczeniem, tym razem jednak nie sprawdziły się i Artur przeszedł pod opiekę muzyczną pianisty Adolfa Prechenera. Bardzo niewiele zachowało się o nim informacji.

Jak pisał Rubinstein, współpraca z nowym pedagogiem ułożyła się dobrze: „w ciągu krótkiego czasu poczyniłem znaczne postępy i wkrótce potrafiłem już grać utwory Mozarta, Mendelssohna i Bacha”. Postępy te były na tyle znaczące, że już w połowie grudnia 1894 roku Artur został zaproszony do udziału w organizowanym w Łodzi koncercie dobroczynnym.

W życiu Rubinsteina było to poważne wydarzenie! Pierwszy występ w charakterze „pianisty-wirtuoza” przed szerszą niż grono rodzinne publicznością, złożoną z przyjaciół rodziny oraz łódzkich melomanów, Żydów i Niemców! Pomimo młodego wieku i tak krótkiej nauki, czuł się do tego predestynowany. Doskonale zapamiętał atmosferę poprzedzającą koncert: ekscytujące podniecenie rodziny, sprawione z tej okazji nowe, aksamitne ubranko z białym, koronkowym kołnierzykiem... Najważniejsze było jednak ogromne pudło czekoladek Wedla, które miał otrzymać po występie! Grając sonatę Mozarta oraz kilka utworów Schuberta i Mendelssohna „myślałem tylko o tych boskich czekoladkach i o tym, którą zjem najpierw”\*\*\* – wspominał.



Artur Rubinstein w stroju galowym, Berlin 1900. Z zasobu Archiwum Rodziny Artura Rubinsteina

Ten pierwszy publiczny koncert Artura Rubinsteina odbył się 14 grudnia, najprawdopodobniej w salonie muzycznym w willi Henryka Grohmana, łódzkiego przemysłowca, jednocześnie wielkiego melomana i znawcy sztuki. W salonie, którego sceneria jest dziś dla nas oszałamiająca, stały dwa koncertowe fortepiany firmy Steinway i koncertowa fisharmonia (a w czasach już nieco późniejszych, w specjalnej oszklonej szafie przechowywany był także unikatowy w skali świata kwartet instrumentów smyczkowych wielkich włoskich mistrzów sztuki lutniczej: Stradivariiego, Guarneriego, Amatiego i Montagnana). O koncertach organizowanych w tym miejscu Jerzy Grohman, bratanek Henryka, polski ekonomista i polityk, powiedział m.in.: „występowali tam często młodzi muzycy, których Stryj bardzo popierał i oczywiście finansował. Pamiętam, że był wśród nich młody pianista Sztompka, a zwłaszcza Artur Rubinstein, który jako chłopczyk często u Stryja bywał, także koncertował i do końca żywił dla niego duży szacunek”.



Wypowiadając się po latach o tym swoim pierwszym w życiu publicznym koncercie Artur Rubinstein powiedział: „Wtedy miałem lat sześć i byłem już dojrzały pianista” \*\*.

Bożena Pellowska-Chudobińska

---

Źródła:

\* wszystkie cytaty (prócz dwóch ostatnich) pochodzą z książki: Artur Rubinstein, *Moje młode lata*. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1988, s. 9, 11, 13, 15, 16, 17.

\*\* Artur Rubinstein mówi do swoich słuchaczy – wypowiedź zarejestrowana przez Polskie Radio w Warszawie w 1960 roku (tekst w: „Ruch Muzyczny”, Warszawa 1983 nr 11).

Akt urodzenia Artura Rubinsteina, nr 142 z 1887 r. Akta Stanu Cywilnego Gminy Żydowskiej w Łodzi; Archiwum Filharmonii Łódzkiej, z zasobu Archiwum Państwowego w Łodzi.

Zameldowanie rodziny Rubinsteinów. Akta Miasta Łodzi – Księga Ludności stałej, t. 76, s. 464-465. Archiwum Filharmonii Łódzkiej, z zasobu Archiwum Państwowego w Łodzi.

Decyzja Nr 23/84 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 26 marca 1984 w sprawie nadania imienia Państwowej Filharmonii w Łodzi. Z zasobu Archiwum Filharmonii Łódzkiej.

Wywiad Bożeny Pellowskiej-Chudobińskiej z Jerzym Grohmanem. Warszawa, 20 lutego 2010 r.

„Dziennik Łódzki. Pismo przemysłowe, handlowe i literackie”. 1887: nr 1, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 16, 20, 21, 22; 1891: nr 13; 1892: nr 39, 51, 52, 52, 56.

„Rozwój. Dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany”. 1909: nr 33, 35; 1926: nr 61.

„Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” [tygodnik artystyczno-literacki]. 1893: nr 10; 1899: nr 10, 11.